

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Dzień dobry, przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Tym razem w Audycjach Kulturalnych zabieramy Państwa do Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, które ponownie otwiera się dla zwiedzających. O najnowszej wystawie czasowej „Tu Muranów” opowiadają jej twórcy i organizatorzy.**

KAMILA RADECKA-MIKULICZ: Wystawa „Tu Muranów” przygląda się historii dzielnicy, opowiedzianej przez pryzmat doświadczeń jej mieszkańców żyjących tutaj w czterech wybranych okresach historycznych, które podzieliliśmy sobie dość tradycyjnie na czas do wybuchu drugiej wojny światowej, kiedy ta dzielnica była takim niesamowitym miejscem, gdzie żyła największa społeczność żydowska Europy, mówiąca różnymi językami: jidysz, polskim, hebrajskim, rosyjskim, niemieckim, gdzie mieszkali również Polacy. Bardzo żywe są wspomnienia i legendy opisujące tę Dzielnicę Północną jako właśnie, no właśnie przekonacie się Państwo o tym na wystawie i będziecie mogli zderzać swoje wspomnienia rodzinne z tym, jak nie mówimy o tym czasie. Drugą cezurą jest oczywiście druga wojna światowa, która wymazała zupełnie to oblicze Warszawy wielokulturowej. Kolejnym etapem, o którym mówimy, to jest budowa nowego osiedla modernistycznego pełnego światła i zieleni. I wreszcie ostatnim czasem, o którym opowiadamy, to jest czas aż do współczesności. Lubimy myśleć o konstrukcji tej wystawy, że każde z tych miejsce jest opowiedziane trochę w formie takiego odwiertu w głąb historii, dlatego że te poszczególne punkty one są ujęte w kształt takich słupów ogłoszeniowych, czyli takiej małej architektury miejskiej, która właściwie wiele się nie zmieniła od dziewiętnastego wieku. I możecie tam Państwo nakręcać lub odkręcać ten zegar historii i zaglądać w głąb lub w przyszłość historii Muranowa.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Mówi Kamila Radecka-Mikulicz, kuratorka wystawy.**

KAMILA RADECKA-MIKULICZ: Zastanawialiśmy się od samego początku, kiedy muzeum funkcjonowało, kim jest nasza publiczność lokalna? Dlatego, że na wystawie głównej opowiadamy historię społeczności, która byłaby naszym najbliższym sąsiedztwem do wojny. A dzisiaj dla części z naszych sąsiadów opowiadamy historię, o której oni mówią, że to nie jest ich historia. A tą wystawą właśnie chcieliśmy im pokazać, że przez samo to, że na Muranowie mieszkają, oni wpisują się w takie historyczne continuum.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: O tym, co dało początek idei stworzenia wystawy o tej dzielnicy, opowiada Joanna Fikus z Muzeum POLIN.**

JOANNA FIKUS: Wystawa zaczyna się od pomysłu i tutaj było tak, że podchodzi do mnie profesor Jacek Leociak i mówi „Joasiu jaki, ja mam niesamowity pomysł. Byłem w Waszym magazynie i zachwyciłem się obiektami, które zostały znalezione w trakcie prac nad tworzeniem Muzeum POLIN”. Muzeum POLIN powstało na Muranowie. To jest miejsce, które było domem dla największej społeczności żydowskiej w Europie. Było też oczywiście miejscem, które stanowiło centrum getta warszawskiego. Dzisiaj po siedemdziesięciu latach bardzo często jest tak, że kiedy idziemy ulicami Muranowa i nagle widzimy jakieś roboty budowlane w ziemi, widzimy dół, to tym co wydaje mi się, zawsze wzrusza i porusza, przynajmniej mnie, to jest fakt, że widzę fundamenty domów i niekiedy okazuje się, że tam są przedmioty, które towarzyszyły życiu codziennemu żydowskich mieszkańców tego miejsca. I w ten sposób te obiekty takie cudem odnalezione stały się też ważną częścią kolekcji Muzeum POLIN.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: I właśnie takie obiekty archeologiczne stanowiły też bazę do pracy nad jednym z projektów zrealizowanym przez badaczkę zagłady Zofię Waślicką- Żmijewską i artystę Artura Żmijewskiego.**

ZOFIA WAŚLICKA-ŻMIJEWSKA: Zostaliśmy poproszeni na samym początku prac nad wystawą przez pomysłodawcę profesora Jacka Leociaka o to, żeby znaleźć jakiś sposób na pokazanie przedmiotów, które znajdują się w magazynie w Muzeum POLIN. To są rzeczy, które były wykopane w czasie dwóch takich odkrywek archeologicznych w miejscu, gdzie teraz stoi muzeum. Są to rzeczy przeróżne. Jest ich kilka tysięcy i w większości są to zupełne destrukty. Są to rzeczy, które nawet trudno rozpoznać, czym kiedyś były. Pomysł od początku był taki, to był pomysł muzeum, żeby pokazać te przedmioty na zewnątrz, tak żeby okoliczni mieszkańcy mogli też je oglądać, nie wchodząc do muzeum, nie wchodząc na wystawę. Ze względów konserwatorskich nie było możliwe wyniesienie ich na zewnątrz i taka prezentacja. Dlatego no musieliśmy zaproponować jakąś formę zdjęciowo-filmową. Chcieliśmy je oddać jakoś współczesności tak. Te rzeczy, które są same w sobie niezbyt ciekawe, a to nie są jakieś piękne, cenne zabytki. To są zupełnie codzienne przedmioty często zresztą niekompletne albo same fragmenty ich. Więc postanowiliśmy pokazać je w takim kontekście odpowiadającym ich funkcji, natomiast zupełnie współcześnie tak. To nie, nie miała być żadna inscenizacja, dlatego zabraliśmy dzbanuszek do kawiarni i tam postawiliśmy na stoliku z filiżankami. Nożyce krawieckie zabraliśmy do zakładu krawieckiego, fragment zegarka do zakładu zegarmistrza, który położył je razem z innymi zegarkami do naprawy.

ARTUR ŻMIJEWSKI: Zamysł był taki, żeby stworzyć pewnego rodzaju emocjonalną relację do tych zdjęć poprzez te zdjęcia do tych przedmiotów, no żeby to nie było jałowe fotografowanie dokumentalne, żeby nasycić te fotografie właśnie emocjami,

żeby jakby one były perswazyjne wręcz takie sugestywne mocno. Te fotografie no nie mają charakteru dokumentalnego czy dokumentacyjnego, tylko właśnie są taką interpretacją. Są, no można powiedzieć, interwencją artystyczną w ten ich świat, jakimś rodzajem no takiej reanimacji tych przedmiotów nie niemożliwej. Bo wiadomo, że to była zegarka, która składa się z rdzy, takiego przeprowionego metalu, jakichś tam składników biologicznych, pewnych fragmentów drzewa, trawy, roślin, które wszystko przerosły i tak dalej. To nie ruszy już, bo nawet możemy zasugerować, że ten zegarek ciągle chodzi, cyka, żyje. On ma swoje życie, tak, do kogoś należy. Jest w jakiejś relacji z człowiekiem.

ZOFIA WAŚLICKA-ŻMIJEWSKA: W środku są też zdjęcia dokumentalne takich budynków ostańców, które przetrwały z czasów wojny do dziś, i które pełniły bardzo ważną rolę w czasie wojny i getta. To jest Żelazna sto trzy – budynek tak zwany „Befehlstelle”, czyli to była siedziba Niemców, którzy odpowiadali za likwidację getta warszawskiego. Tam też mieściło się takie więzienie, w którym głównie byli osadzeni Żydzi przyłapani na próbach ucieczki i dwa budynki przy ulicy Stawki, które wchodziły w skład Umschlagplatzu. Teraz tam się mieści szkoła ekonomiczna i Wydział Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego. I wszystkie te budynki sfotografowaliśmy w taki sposób, że pokazujemy budynki zupełnie współczesne, nie staramy się tutaj jakoś nadać temu jakichś archaicznych elementów. Natomiast staraliśmy się odszukać takie elementy, które pamiętały tamte czasy. I jest ich całkiem sporo, zwłaszcza w tej szkole ekonomicznej na Stawkach wciąż jest oryginalny układ pomieszczeń. Wciąż są drzwi pamiętające tamte czasy. Tam mieścił się też szpital w gettcie i wciąż ten budynek ma dużo elementów, które te czasy pamiętają.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Bardzo interesującym punktem tego projektu stała się również próba topograficznego umiejscowienia niezwykle istotnej niegdyś ulicy Nalewki, która stanowiła centrum handlowo-rzemieślnicze dawnego Muranowa.**

ARTUR ŻMIJEWSKI: Sposobem na pokazanie tego przebiegu tej ulicy był przelot dronem z filmowaniem tego dawnego przebiegu, więc będzie można zobaczyć, gdzie ta ulica była albo gdzie jej pozostałości teraz są pod współczesną zabudową.

ZOFIA WAŚLICKA-ŻMIJEWSKA: No to było rzeczywiście bardzo ważne, tętniące życiem miejsce, po którym został mały fragment tej ulicy, który się ciągnie wzdłuż ogrodzenia ogrodu Krasińskich i od niedawna odzyskał swoją nazwę „dawne Nalewki”. Ulica Nalewki jest zupełnie w innym miejscu na Muranowie. Nie pokrywa się wcale z historycznym przebiegiem tej ulicy. I ten fragment ciągnie się tylko do bramy ogrodu Krasińskich i tam się urywa. Dalej ona biegła w poprzek ulicy Andersa, wchodziła w osiedla, przecinała je zupełnie na skos i kończyła się właśnie na Placu Muranowskim.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Konfrontacja historii ze współczesnością jest główną osią całej ekspozycji w ramach, której swój kolaż przestrzenny zrealizowała również Jadwiga Sawicka. Głównymi autorami samej wystawy są natomiast pisarka – Beata Chomętowska i wspomniany już profesor Jacek Leociak – pomysłodawca całego przedsięwzięcia.**

JACEK LEOCIAK: Muranów mam we krwi, pod skórą, pod powiekami. Moje życie rozpoczęło się na Nowolipie szesnaście i rozgrywało się przestrzeni, którą wyznaczają takie punkty muranowskiej topografii, jak Anielewicza trzydzieści trzy – tam, gdzie się przeprowadziliśmy z Nowolipia. Esperanto pięć, Szkoła Podstawowa numer dwieście trzydzieści cztery imienia Juliana Tuwima, liceum czterdzieste piąte imienia Romualda Traugutta na Smoczej sześć. To jest moje miejsce, ale ta wystawa jest właśnie o takim własnym, indywidualnym, jedynym, niepowtarzalnym miejscu. Każdy ma takie swoje miejsce. Czy to będzie Muranów dla tych, którzy się tam urodzili, żyli i wychowali, i mieszkają, czy to będzie każde inne miasto mniejsze lub większe, wieś, osada. Każdy ma swoje własne, indywidualne miejsce – miejsce zadomowione, miejsce niepowtarzalne. I o tym właśnie jest tak wystawa – o własnym domostwie, o lokalności, która jest zawsze uniwersalna. Dlatego to jest wystawa dla Was, dla każdego z nas, bo każdy musi odnaleźć swoje korzenie i swój własny dom.

JOANNA FIKUS: Ja muszę przyznać, że myślę o tym z dużym wzruszeniem i taką czułością, bo chyba każdy z nas, kiedy się po swoim domu, po swojej dzielnicy, po swojej okolicy, to zaczyna myśleć o ludziach, którzy tu żyli wcześniej. A jednocześnie myśleliśmy sobie o tym tak, że Ci, którzy mieszkają tutaj dzisiaj przez ostatnie siedemdziesiąt lat, czasem musi być im trudno żyć w cieniu zagłady, w cieniu tego, co się tutaj działo. To jest żywa dzielnica. To jest dzielnica, w której dużo się zmienia, która jest, wydaje mi się, bardzo w przyjemnym miejscu do życia w takim sensie tego, że jest tu dużo zieleni, są niezbyt wysokie domy, jest dużo przestrzeni publicznej, więc chcieliśmy opowiedzieć o tym, jak to jest żyć na Muranowie dzisiaj i co tu się dzieje. Ja jestem Warszawianką i zawsze to miejsce było dla mnie bardzo wyjątkowe. Wiedziałam, że tutaj żyli ludzie, których już nie ma, że tu się wydarzyła nieporównywalna z niczym tragedia i myślę, że to jest okazja do takiego osobistego dowiedzenia się o tym i zastanowienia się „A może moje miejsce, w którym jestem, może ono ma swoją historię?” Myśmy stworzyli takie hasło „Zajrzyj w głąb swojego miasta”, bo tak naprawdę każdy z nas może rozejrzeć się z taką uwagą i wrażliwością, i czułością dookoła siebie i to bardzo bym do tego namawiała.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Wystawa „Tu Muranów” stanowi nie tylko spojrzenie na historię oraz obecne oblicze dzielnicy, ale jest również zachętą do przemyśleń i odkrywania miejsca własnego pochodzenia. Ekspozycja otwiera się już dzisiaj i potrwa do dwudziestego drugiego marca przyszłego roku. Zapraszamy do Muzeum POLIN w Warszawie.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

